

Posłuchaj

()

(Żyła około roku Pańskiego 1791).

Urodziła się Marya Franciszka w święto Bożego Narodzenia w Neapolu roku 1715. Ojciec, Franciszek Gallo, był porywczym, skąpym, matka natomiast łagodną, pobożną i uprzejmą. Dziecię nie miało jeszcze lat czterech a już pragnęło modlić się, słuchać opowiadań o Panu Jezusie i o Królestwie niebieskiem, jako też dzień i noc klęczało przed obrazem Ukrzyżowanego. Nadto nie odstępowała jej myśl o śmierci i często mawiała do matki: „Matko, zmyj mi dobrze tę trupą głowę, w której niezadługo zgniją oczy, ciało i skóra, a pozostaną tylko kości.“ W szóstym roku życia biczowała się do krwi i tęskniła za przystąpieniem do Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Mimo słabych sił i znęcania się ojca, podejmowała się najcięższych prac w gospodarstwie domowem i była posłuszną na każde skinienie rodziców. Gdy liczyła szesnasty rok życia, majętny i zacnego rodu młodzieniec począł się starać o jej rękę. Gallo mu ją przyobiecał, nie pytając córki o zdanie i kazał ją przysposobić do ślubu. Marya jednak oświadczyła, że serce już oddała Boskiemu Oblubielicowi, jako też że myśli wstąpić do III zakonu św.

Franciszka i padłszy do nóg ojcu, prosiła go o błogosławieństwo. Zawiedziony w swych nadziejach Gallo popadł w straszny gniew, a rzuciwszy Franciszkę o ziemię, kopał ją nogami i chłostał namoczonym powrozem, następnie wsadził ją do ciemnej komory i głodził córkę przez dłuższy czas, powtarzając te udręczenia, ilekroć mu na myśl przyszły. Marya znosiła wszystko cierpliwie, swój smutek zaś ofiarowała Jezusowi.

Nareszcie udobruchał się ojciec wskutek prośb córki i jej spowiednika, i pozwolił jej przyjąć habit tercyarski według ściślejszej reguły Alkantarzystów, wraz z imieniem „Maryi Franciszki od Pięciu Ran Chrystusowych.“ Ponieważ zakonnice te nie miały własnego domu i klauzury, Franciszka mogła się w swem mieszkaniu trudnić jak dawniej wyrabianiem wstążek. Lubo wiele czasu przepędzała na modlitwie, zarabiała o wiele więcej od swych sióstr. Gdy jednak dla słabości mniej przynosiła pieniędzy za swą robotę, ojciec jej nader surowo się z nią obchodził, a wkońcu przyszło do tego, że ją zupełnie wygnał. Marya modlitwą, postem i dziełami pokuty wzmacniała i ćwiczyła się w cierpliwości, czciła i miłowała ojca i wspierała go według możności z otrzymanych jałmużn. Przyjęła ją teraz do siebie pewna pani, która jej matkę przy Bierzmowaniu zastępowała. U tej musiała znosić daleko więcej; gdy bowiem mąż jej zaprowadził kilka zmian w zarządzie domowym, pani sądziła, że stało się to z dopuszczenia Franciszki i zaczęła biedną dziewczynę szkalować i lżyć, a wkońcu oskarżyła ją nawet przed Arcybiskupem. Śledztwo sądu duchownego, który ją od wszelkiej winy uwolnił, było jej tem przykrzejsze, że równocześnie Pan Bóg nawiedził ją niezwykłą oschłością ducha; mimo to wytrwała w modlitwie i pokucie. Pan Jezus obdarzył ją także łaską pięciu ran, a kapłan Paschalis Ritti zeznał pod przysięgą: „Nie tylko oglądałem te rany na jej rękach i dotykałem ich, ale wkładałem w nie palce i przekonałem się, że przechodziły przez całe dłonie.“ Później pokryły się te rany cieniutką błoną i były wtedy tylko widoczne, kiedy trzymała rękę pod światło. Z temi nadzwyczajnemi łaskami spadały na nią nowe upokorzenia i cierpienia.

Były to częścią bolesne choroby, które ją mało co o śmierć nie przyprawiły, częścią obmowy i potwarze, wskutek których wytoczono jej proces, trwający lat ośm. Ostateczny wyrok okazał wszakże całkowitą i nieskalaną jej niewinność.

Za nieprzyjaciół modliła się Franciszka szczerze, świadcząc im dobrze, gdzie tylko mogła. Często objawiał jej się Pan Jezus, Matka Boska i święty Michał Archanioł.

Miłość swą ku Bogu okazywała szczególniej w miłości bliźniego. I tak stało się, gdy ojciec, krótko jeszcze przedtem strasznie ją skatowawszy, począł konać, błagała Boga, aby na nią zesłał bóle i strachy przedśmiertelne. Wysłuchał Bóg jej prośby; opadły ją bowiem natychmiast kurcze i drgania bolesne, które dopiero ustały, gdy ojciec ducha wyzionął. Nie przestawając na tem, prosiła Boga, aby jej pozwolił za ojca odcierpieć karę czyśca. Jakoż natychmiast zapadła w tak ciężką chorobę, że lekarze oświadczyli, iż stan taki nie może pochodzić z przyczyn naturalnych. Nadto miała wielkie miłosierdzie nad duszami zmarłych; nie mniejszą także była jej miłość dla chorych i ubogich. Wydatki swe w jadle, napojach i odzieży ograniczała, aby innym dopomódz. Wskutek gorących modłów do Pana Jezusa i Matki Bożej dochodziły ją często znaczne kwoty, które obracała na wsparcie nędzarzy. Najchętniej pielęgnowała i opatrywała chorych na trąd i inne zaraźliwe choroby.

Bogata w zasługi, spokojnie spoglądała na zbliżający się koniec żywota swego, a ostatnia jej choroba była nader bolesną, skąd lekarze uznali konieczność chirurgicznej operacyi. Z rozkazu spowiednika poddała się jej, a znosząc najsroższe bóle, szeptała: „Niechaj będzie Bogu cześć i chwała!“ Potem przyjęła ostatnie Sakramenta święte i popadłszy w zachwycenie, widziała w duchu wielki, wspaniały krzyż. „Co za piękny krucyfiks! — wołała; — najsłodszy Oblubieńcze, czyń ze mną, co chcesz. O Jezu, o miłości moja!“ Potem ogarnęły ją strachy śmiertelne, połączone z okrutnemi boleściami. Trwało to trzy

godziny; w czasie tym westchnęła trzy razy: „Przepuść, Ojcze niebieski, przepuść!“ Potem zaczęła drżeć tak mocno, że całe łóżko się poruszało i zawołała po trzykroć: „Nie opuszczaj mnie, Panie!“

Gdy nazajutrz rano ponownie Komunię świętą przyjęła, niebiańska radość rozjaśniła blade jej oblicze, a z jej piersi wydobył się okrzyk: „Patrzcie, idzie Marya, droga Matka moja!“ Przechyliwszy się na łożu, leżała jak martwa. Kapłan udzielił jej przeto ostatniego odpuszczenia, a chcąc się przekonać, czy jeszcze żyje, podał jej krucyfiks, mówiąc: „Maryo Franciszko, ucałuj jeszcze raz stopy Zbawiciela, który za nas umarł na krzyżu!“ Natychmiast wzniosła na pół martwą głowę, przycisnęła zimne usta do stóp Chrystusowych i oddała Bogu ducha dnia 6 października 1791 roku. Z powodu licznych cudów, jakie się działy, zaliczył ją Pius VII w roku 1803 do „Czcigodnych“, Grzegorz XVI w roku 1843 do „Błogosławionych“, a Pius IX w r. 1867 do „Świętych Pańskich.“

Nauka moralna.

Jak wielką była miłość Franciszki do Chrystusa utajonego w Sakramencie Ołtarza, na to mamy mnóstwo świadectw sądownie stwierdzonych. Jeszcze nie liczywszy lat czternastu, już nagliła matkę, aby ją zaprowadziła do spowiedzi. Pierwsza też jej prośba do spowiednika brzmiała: „Ojcze duchowny, spraw łaskawie, abym mogła jak najprędzej przystąpić do Komunii świętej.“ To pragnienie i łaknienie Jezusa Chrystusa nie odstępowało jej nigdy w życiu.

Marya Felice, jej przyjaciółka i nieodstępna nieomal towarzyszka, takie o niej zdaje świadectwo: „Gdyśmy obie weszły do

jakiego kościoła, a ja często nie wiedziałam, gdzie spoczywa Najśw. Sakrament, (we Włoszech bowiem rzadko mieści się święte Cyboryum w wielkim ołtarzu), gdy przypadkiem nie paliła się ani wieczna lampa, ani nie było innego znaku, Franciszka, choćby było jak najwięcej kaplic i pobocznych ołtarzy, zawsze bez omyłki trafiła ołtarz, w którym się znajdowało Ciało Pańskie i w tak gorącej zatapiała się modlitwie, że odchodziła od siebie i traciła przytomność. Często musiałam jej robić zimne okłady, które tak szybko wysychały, jakby miała w najwyższym stopniu gorączkę. Jeśli się gdzie odbywało czterdziestogodzinne nabożeństwo, tam od rana do późnego wieczora i ostatniego błogosławieństwa ciągle klęczała, nie biorąc nic do ust. Co dzień odwiedzała po kilka razy Przenajświętszy Sakrament. Jeśli tego nie mogła uczynić dla choroby i innych przeszkód, tedy obrócona w stronę któregokolwiek kościoła, w duchu odprawiała te odwiedziny. Często ja i inni byliśmy świadkami, jak z twarzą rozpłomienioną zawisła kilka chwil w powietrzu. Nierzadko też widywano ją w porze nocnej na altanie, jak ze wzniesionemi ramiony zawisnąwszy w powietrzu, wzdychała obrócona do kościoła: „Oblubieńcze mój, wesele mej duszy, życie i duszo moja! Czemuż nie mam serc wszystkich ludzi, aby Cię chwalić i wysławiać! Czemuż me serce nie jest płonącem ogniskiem miłości tak ogromnem jak świat cały, aby Cię godnie miłować!“

W nagrodę za tę miłość dał jej Pan Jezus łaskę, iż od czasu pierwszej Komunii aż do śmierci prawie co dzień mogła przystępować do Stołu Pańskiego, mimo ciężkich i częstych obłożnych chorób. Cud ten poświadczył ks. Bianchi, któremu Pius IX w r. 1857 nadał zaszczytną nazwę „Czcigodny.“ Kapłan ten był przez lat czterdzieści przewodnikiem jej duszy i na kilkakrotne zapytania złożył następujące zeznanie:

„Częstokroć dostawała się jej w sposób cudowny święta odrobinka, którą wskutek prośby nieznajomej osoby przy Mszy św. konsekrowałem. Czasem znowu znikła mi na chwilę ta część Hostyi świętej, którą przy słowach „pax Domini“ wpuszczałem w

kielich; później dowiedziałem się jednak, że Anioł ją przynosił chorej Maryi do łoża boleści. Zdarzyło się także, iż często po Podniesieniu znikał mi nagle na krótką chwilę kielich z ołtarza, a niewidoma ręka znów go po chwili przede mną stawiała; pomiarkowałem jednak, że raz mniej, drugi raz więcej z niego ubywało. W każdym zaś z tych wypadków powiadała mi Święta, że Oblubieniec Boski z litości nad nią przysyłał jej przez Rafała Archanioła Komunię św. pod postacią wina. Pewnego razu brakło mi prawie całej połowy Krwi Przenajświętszej. Gdym Maryę o to złajał, odpowiedziała mi z uśmiechem: „Ojcze duchowny, gdyby mnie Archanioł Rafał nie był przestrzegał, iż dla uzupełnienia Ofiary świętej winnam pozostawić cokolwiek Krwi Przenajświętszej w kielichu, byłabym wszystko wypiła.“

Pewnego razu rzekł do niej pobożny O. Michał: „Siostro Maryo, czemu chcesz wszystką miłość Boga dla siebie wyzyskać? Zostawże i dla mnie cokolwiek.“ Franciszka odpowiedziała: „I owszem, będę prosiła Boga, aby i o tobie, Ojcze, nie zapomniał.“ Gdy O. Michał śpieszył o północy do chóru, uczuł taki żar miłości w swej duszy, że wcale wyrazić tego nie zdołał. Skoro nazajutrz Maryę odwiedził, zapytała go z uśmiechem: „Jakże, O. Michale, czy jesteś zadowolonym z miłości Boga?“ „I owszem — odpowiedział zakonnik — ale chciałoby się więcej.“

Modlitwa.

Jezu Chryste, Panie nasz! któryś świętą Maryę Franciszkę, Dziewicę, między innymi darami uczynił przedziwną we wzgardzie świata, spraw miłościwie, prosimy, abyśmy za jej pośrednictwem wzgardziwszy wszystkiem, co ziemskie, o Niebo tylko się starali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 14-go grudnia w Aleksandryi męczeństwo św. Herona, Arseniusza, Izydora i chłopca Dyoskora. Pierwszych trzech kazał sędzia w prześladowaniu Decyańskiem najpierw porozdzierać wielokrotnemi męczarniami, a potem wrzucić w ogień, ponieważ widział, że wszyscy uposażeni byli niewzruszoną stałością. Dyoskora wprawdzie kilkakrotnie biczowano, ale wreszcie za zrządzeniem Bożem wypuszczono go ku pociesze wiernych na wolność. — W Antyochii pamiątka św. Druzusa, Zozyma i Teodora, Męczenników. Tegoż dnia śmierć męczeńska św. Justusa i Abundyusza, wrzuconych za cesarza Numeryana i prezesa Olybriusza do ognia, a gdy to im nie zaszkodziło ścięto ich mieczem. — W Reims męczeństwo św. Nikazyusza, Biskupa i św. Siostry jego, dziewiczej Eutropii, oraz jej towarzyszek, zabitych przez pogańskie hordy barbarzyńców. — Na wyspie Cyprze dzień zgonu św. Spirydyona, Biskupa. Należał on do liczby owych Wyznawców, co przez Galeryusza Maksymiana skazani zostali do robót w kopalniach, gdy im wykłuto prawe oko i przecięto lewy staw goleniowy. Obdarzony był darem cudów i proroctwa, a na Soborze w Nicei nie tylko że spowodował pewnego filozofa pogańskiego, chcącego religię chrześcijańską ośmieszyć, do zamilknięcia, ale nawet nawrócił go do Wiary św. — W Bergamo uroczystość św. Wiatora, Biskupa i Wyznawcy. — W Pawii uroczystość św. Pompejusza, Biskupa. — W Neapolu w Kampanii uroczystość świętego Agnellusa, Opata, sławnego z daru cudów. Często widywano go jako obrońcę niebiańskiego z chorągwią krzyżową

w ręce, gdy oblężone miasto uwalniał od nieprzyjaciół. — W Ubedzie w Hiszpanii dzień zgonu św. Jana od Krzyża, Wyznawcy, współpracownika św. Teresy przy reformowaniu zakonu Karmelitańskiego. Uroczystość jego obchodzą dnia 24 listopada. — W Medyolanie uroczystość św. Matroniana, Pustelnika.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related